Rok XXXIII | Niedziela 27 czerwca 1926 | Należytość pocztową opłacono ryczałtem. | Nr. 26

GAZETA KOŚCIELNA

TYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM KOŚCIELNYM

Prenumerata: Całoroczna 20 zł., — kwartalna 5 zł. Zagranicą rocznie 24 zł. Numer poj. 50 gr. Cena ogłoszeń: 60 gr. od wiersza petitu.

ORGAN STOWARZYSZEŃ KAPŁAŃSKICH W POLSCE.
Własność Tow. Wzajemnej Pomocy Kapłanów we Lwowie.
Redagują:
X. Dr. Aleksander Pechnik i X. Franciszek Błotnicki.

Redakcja i Administracja Lwów, ul. Ormiańska 13.
Konto czekowe P. K. O. Warszawa Nr. 151.755.

Treść: Watykan a sowiety. — O skład naszych chórów kościelnych. — „Nova Polonia Sacra“. — Sprawy religijne. — Fejleton: W obronie Sołtyka. — Przegląd czasopism. — Z piśmiennictwa. — Komunikaty. — Odpowiedzi Redakcji. — Wiadomości diecezjalne. — Od Administracji.

Watykan a sowiety.

Na ten temat pisze się wiele obecnie w prasie zagranicznej. Z głosów tych wyjmujemy dwa najbardziej charakterystyczne.

Praca francuska szeroko omawia świeżo wydaną książkę opata Quenet'a p. t. „Milczenie Rzymu“. Książka ta jest odpowiedzią na zarzuty, jakoby Stolica Apostolska nie starała się skorzystać ze swego moralnego autorytetu i nie protestowała tak wobec rządu sowieckiego, jak i wobec świata, przeciwko prześladowaniu religijnemu w Rosji.

Opat Quenet publikuje dokumenty wymienione między Stolicą Apostolską a sowietami w latach 1918—1924, w których przedstawione są wysiłki Stolicy Apostolskiej celem uwolnienia uwięzionych duchownych i zapewnienia nietylko katolikom, ale i prawosławnym swobody wypełniania kultu religijnego.

Z dokumentów tych wynika — między innemi — że już 12 marca 1919 r. papież Benedykt XV telegraficznie prosił Lenina o zaprzestanie prześladowań duchowieństwa prawosławnego, a po dokonaniu zamachu komunistki na patrjarchę Tichona, papież posłał odręczne pismo, w którem raz jeszcze prosił o zaprzestanie prześladowań i na ten właśnie list patrjarcha Tichon odpisał:

„Wszyscy prawosławni wierzący byli ogromnie pocieszeni, kiedy się z prasy dowiedzieli, że rzymski Arcypasterz posłał za pośrednictwem swego kardynała stanu Cziczerinowi protest przeciwko prześladowaniom cerkwi prawosławnej. Proszę Cię, Eminencjo, abyś przedłożył Jego Świątobliwości moje najgłębsze podziękowanie“.

Taki list otrzymał kardynał Gasparri. Podczas genueńskiej konferencji kardynał Pizzardo specjalnem memorandum w imieniu papieża usiłował zainteresować zgromadzonych przedstawicieli państw i skłonić do wymożenia na Rosjanach-komunistach wolności wyznania tak dla Rosjan, jak i dla cudzoziemców, przebywających w Rosji, ale memorandum sparaliżował Lloyd George, uznając akcję za mieszanie się do wewnętrznych spraw rosyjskich.

W roku 1922 kardynał stanu Gasparri żądał od Lenina zwolnienia z więzienia arcybiskupa Cieplaka i uwięzionych z nim katolickich duchownych, jak i księży prawosławnych i domagał się powrócenia przedmiotów kościelnych, ofiarowując nawet i finansowe odszkodowanie, jakieby zebrali katolicy całego świata.

Sowiety uzależniają przyjęcie protestów do wiadomości i przystąpienie do ich rozpatrywania od uznania przez Watykan rządu sowieckiego. Papież odrzucił te propozycje, i chociaż patrjarcha Tichon pod naciskiem patrjarchy carogrodzkiego uznał Sowiety, papież trwał nadal na swem stanowisku. O stosunku Tichona do papieża świadczy następujący cytat z r. 1922 w wywiadzie udzielonym przez Tichona korespondentowi pisma nowojorskiego: „Papież słysząc o moim losie współczuł mi po bratersku w szlachetnym słowa tego znaczeniu“.

O dobroczynnej akcji katolickiej w Rosji w czasie głodu nie trzeba wspominać, gdyż jest ona dostatecznie wszystkim znana. Papieska misja pomocy głodnym w Rosji rozdawała żywność, odzież i lekarstwa bez względu na różnicę wyznania. Sam papież ofiarował z prywatnej szkatuły przeszło miljon lirów i wezwał katolików całego świata do okazania pomocy.

Działał zatem papież, a nie milczał. Protestował przeciw całej przemocy, a opieką ojcowską otaczał wszystkich cierpiących.

* * *

Innego znowu rodzaju sprawę porusza „Chicago Tribune“, której rzymski korespondent podaje wprost rewelacyjne wiadomości:

„Rokowania, jakie prowadzi Watykan o powrót rosyjskich chrześcjan prawosławnych na łono Kościoła rzymsko-katolickiego, zaznaczyły się już daleko idącym sukcesem, o ile to dotyczy zabiegów, prowadzonych przez francuskiego Jezuitę D'Herbigny, prefekta Pontyfikalnego Orjentalnego Instytutu w Rzymie.

Jezuita D'Herbigny powrócił niedawno z Moskwy, gdzie przeprowadził rozległe konferencje z przywódcami prawosławia w Rosji i z władzami sowieckimi. Jego raport złożony Papieżowi, otacza ścisła tajemnica, ale korespondentowi Chicago Triubune udało się dowie-

dzieć paru szczegółów, a przedewszystkiem, że Jezuita doszedł do pewnego już porozumienia z sowietami.

Kościół katolicki w Rosji uzyska szereg daleko idących ustępstw. Akcja misjonarska będzie mieć w Rosji wolną rękę. Założonych będzie w Rosji kilka nowych diecezyj, a nowym arcybiskupem dla zjednoczonych kościołów katolickich w Rosji ma zostać Jezuita czechosłowacki ks. Jaworka. Zrozumiałą jest rzeczą, że kwestja pojednania prawosławia z Rzymem napotka jeszcze na szereg wielkich trudności, jak różne przeszkody natury technicznej, żenienie się popów rosyjskich i t. d. Trudności te muszą ustąpić; kwestja pojednania przyjdzie. Watykan atoli ma nadzieję, że zabiegi Rzymu, prowadzone już od 19 wieków, aby Rosję pozyskać dla Kościoła rzymsko-katolickiego uwieńczy ostatecznie pożądany sukces".

Co na tem wszystkiem jest prawdy, a co fantazji dziennikarskiej, trudno dociec. Jedno pewne, że i w sprawie nawrócenia Rosji Stolica Apostolska z pewnością nie milczy, lecz działa, a działanie to musi być prowadzone nie tylko drogą nawracania jednostek, czy układów z czynnikami oficjalnemi Cerkwi prawosławnej, ale i drogą dyplomatyczną, by zapewnić Kościołowi i jego akcji możliwe warunki do rozwoju.

Romanus.

O skład naszych chórów kościelnych.

Muzyka kościelna w Polsce dźwiga się, mimo chwalebnych wysiłków jednostek, z wielkim trudem. Podstawą akcji liturgiczno-muzycznej powinno być „Motu proprio" Piusa X. z r. 1903. Niestety komentuje się u nas instrukcję tę często fałszywie i jednostronnie. Między innemi propaguje się ostatniemi czasy zasadę, że poza zespołem męskim jest w składzie chóru kościelnego dozwolony jedynie udział głosów chłopięcych, z wykluczeniem głosów kobiecych. Ponieważ zapatrywanie takie mogłoby w zainteresowanych kołach łatwo szerzyć niepożądane fermenty a równocześnie podważyć żywotność i przyszłość naszych chórów kościelnych oraz twórczości naszej liturgiczno-muzycznej, przeto zająć trzeba tutaj stanowisko zasadnicze.

„Motu proprio" Piusa X. poświęcając w rozdziale V. osobną rubrykę śpiewakom chórowym, powiada tam m. i.: „...Wynika z podanych wyżej zasad, że osoby śpiewające w kościele sprawują prawdziwy urząd liturgiczny, że przeto niewiasty w skład chóru lub kapeli wchodzić nie mogą. Kto tedy chce mieć w chórze wysokie soprany i alty, winien, odnośnie do bardzo starego zwyczaju Kościoła, używać do tego chłopców".

Można było zgóry przewidzieć, że Stolica Apostolska zezwoli bez trudności na interpretację liberalną postulatu tego, uwzględniającego oczywiście warunki chórowe ściśle liturgiczne. Nic dziwnego, że Kongregacja Obrzędów ogłosiła 1 stycznia 1908 r. dekret, wyraźnie uznający chóry mieszane z udziałem kobiet. Dekret wychodzi z tego założenia, że przecież chwałę Bożą głosić winni wszyscy wierni bez różnicy stanu, płci i wieku, wszyscy mają prawo łączenia się w jeden wspólny hymn ku czci Najwyższego, a więc także kobiety i dziewczęta. Tam tylko, gdzie istnieje t. zw. „officiatura choralis" czyli reguła chórowa oraz chór liturgiczny „in stricto sensu" miejscem którego jest prezbiterjum, jak to zwyczajem jest zwłaszcza w katedrach i kościołach klasztornych, tam głosy kobiet i dziewcząt są wykluczone. Na tych samych warunkach dozwolony jest zespół chórowy złożony wyłącznie z kobiet lub dziewcząt, a taki mógłby za zgodą biskupa diecezjalnego z ważnych powodów śpiewać nawet w kościołach katedralnych i innych, znających t. zw. „Officiatura choralis", wtedy naturalnie poza prezbiterjum.[1])

Tak przez Kongregację rozstrzygniętą kwestję, kwestję o aktualnem i doniosłem dla chórów kościelnych znaczeniu, przyjmą niewątpliwie wszyscy z zadowoleniem. Już sam akt stawiania kobiety poza nawiasy zespołu chórowego byłby zbyt rygorystycznem i jednostronnem poczynaniem prawodawstwa kościelnego. Słusznie dlatego powiada dekret Kongregacji, że do wielbienia chwały Bożej powołani są wszyscy. Przecież i „Motu proprio" zachęca do masowego śpiewania chorału gregorjańskiego, nie ograniczając w niczem udziału kobiety. Znany i często fałszywie zrozumiany aksjomat „mulier taceat in ecclesia" odnosi się oczywiście do urzędu kaznodziejskiego i do oficjalnej czynności liturgisty.

Zasadniczo Kościół nie odsuwał kobiety nigdy od śpiewu liturgicznego. Praktyka pierwszych wieków chrześcijańskich dowodzi tego najwyraźniej. Ojcowie Kościoła i pisarze kościelni zachwycają się wspólnie przez mężczyzn, niewiasty i dziatwę śpiewaną psalmodją. Euzebjusz np. powtarzając za żydem Filonem opis nabożeństwa wigilijnego u chrześcijańskiej gminy Terapeutów, pisze następująco: „Na dany znak wszyscy się podnoszą, tworząc 2 chóry, jeden męski drugi żeński. Każdemu chórowi przoduje precentor, odznaczający się osobistą godnością i znajomością muzyki. Potem śpiewają hymny do Boga, różne co do rytmu i melodji, bądź to wszyscy razem, bądź też jeden chór drugiemu w porządku i godziwie odpowiadając. Tworząc następnie z obu chórów jeden jedyny, tak intonują i na przemian powtarzają pieśni, że, gdy jednocześnie śpiewają, niższy dźwięk głosów męskich i wyższy głosów żeńskich w piękny zlewają się i iście muzykalny zespół". Św. Ambroży słyszy w wspólnym śpiewie mężczyzn, niewiast, dziewic i dziatwy tworzące się fale morskie. Podobnie wyrażają się Grzegorz Naziański, Jan Chryzostom i inni.

Wskutek rozlicznych nadużyć i wykroczeń zmienia się jednakże praktyka liturgiczno-muzyczna, tak, że cały szereg Ojców Kościoła zajmuje już teraz stanowisko do kobiety pod tym względem nieprzychylne. Rzymska „Schola cantorum", zapoczątkowana jeszcze przed Grzegorzem Wielkim, zalicza do składu swego chórowego tylko kleryków i chłopców. Na niej wzorują się wszystkie inne chóry liturgiczne Kościoła zachodniego. Ale jeszcze w głębokiem średniowieczu zdarzało się dosyć często, że dla uświetnienia nabożeństwa liturgicznego śpiewały chóry męskie i żeńskie wspólnie, co prawda z tem ograniczeniem, że zespoły te składały się wyłącznie z osób duchownych, a zatem co do stanu żeńskiego ze zakonnic. Tak wykonywano np.

---

[1]) „Acta Sanctae Sedis" z r. 1908 objaśniają tę sprawę na str. 116 w sposób następujący: „Hodierna decisione aliquantisper mutatur disciplina huiusque vigens circa cantum mulierum in ecclesia. Imprimis in functionibus etiam liturgicis magis inculcatur cantus simultaneus vel alternativus sive virorum sive mulierum, quae tamen extra chorum et ambitum organi stare debent, separatae a viris. Quin imo generatim loquendo admittitur etiam cantus exclusivus mulierum iuxta modum supra dictum, praesertim cuma non extent pueri vel viri ad canendum apti. In cathedralibus vero aliisque ecclesiis, in quibus adest officiatura choralis, cantus exclusivus mulierum non permittitur, nisi ex gravi causa ab Episcopo approbanda".

w licznych kościołach Belgji hymn „Te Deum laudamus“ w ten sposób, że jedną zwrotkę odegrały organy, drugą śpiewał chór dominikanów, trzecią chór zakonnic. Podobnej praktyki trzymano się około r. 1260 w Zurychu, gdzie po intonacji hymnu „Gloria in excelsis Deo“ kontynują go na przemian kanonicy i zakonnice. Naogół jednakże obejmuje skład średniowiecznego chóru liturgicznego, czy to gregorjańskiego, czy też wielogłosowego, kleryków samych, albo kleryków i chłopców, z wyjątkiem oczywiście zakonnych zgromadzeń kobiecych mających swój własny chór żeński.

Taki stan rzeczy utrzymuje się do wieku XVII. Wiek XVII i XVIII sprowadza radykalną zmianę w dziejach muzyki kościelnej. Zaznacza się gwałtowny upadek liturgji a zarazem z nim upadek chorału gregorjańskiego, w zapomnienie idzie a — cappella styl Palestriny i szkoły jego. Nowa era muzyczno-kościelna rozwija się pod znakiem t. zw. stylu koncertującego, stylu operowego, jenerałbasu i bel-canto śpiewu. Takich też cech nabierają kompozycje pisane dla Kościoła. Świecka szata kompozycji kościelnych z wszystkiemi właściwościami nowych stylów nie pozostaje bez wpływu na zespoły chórowe, do których wchodzą teraz śpiewacy świeccy, często śpiewacy operowi, razem z nimi kobiety, wreszcie instrumentaliści. Dla głosu kobiecego były bujne partje sopranowe operowo-kościelnych utworów jak stworzone, mniej nadawały się dla głosów chłopięcych. Jest rzeczą jasną, że chóru takiego nie można było już nazwać chórem ściśle liturgicznym, jakim był chór średniowieczny, złożony ze śpiewaków duchownych i chłopców, ubrany w strój liturgiczny i lokowany stale i też najodpowiedniej w prezbiterjum, w którem zasadniczo stracił rację bytu chór epoki nowej. Wyznaczono mu tedy miejsce inne, zwykle naprzeciw wielkiego ołtarza i obok organów. Istnieją oczywiście i nadal chóry kościelne z udziałem chłopców głównie przy kościołach katedralnych, przy wielu kościołach klasztornych i kolegjackich. W stały jednak zwyczaj wchodzą już teraz chóry z głosami kobiecemi. Zwyczaj ten utrzymał się do dnia dzisiejszego. Kościół tolerował go tak, jak tolerował nowy styl muzyczno-kościelny, i jak kiedyś tolerował udział kobiety w śpiewach gregorjańskich. Z temi to faktami historycznemi widocznie liczył się dekret Kongregacji z r. 1908, modyfikując odnośne prawidła „Motu proprio“ w podanym sensie.

X. Dr. Gieburowski.

(Dokończenie nastąpi)

„Nova Polonia Sacra“.

W latach 1918—1921 wyszło w Krakowie pod redakcją X. dra Fijałka 5 zeszytów wydawnictwa naukowego p. n. „Polonia Sacra“, organu „Towarzystwa imienia papieża Benedykta XV“. To jednak Towarzystwo nie znalazło niestety pożądanego poparcia i uległo zupełnemu zanikowi po rezygnacji i wyjeździe z Krakowa jego prezesa dra Antoniego Górskiego, którego zabiegom i finansowemu poparciu „Polonia Sacra“ zawdzięczała niemal wyłącznie swoje istnienie (jak dowiadujemy się z przedmowy wydawcy tomu wymienionego poniżej). Otóż teraz postanowił pracowity i uczony profesor historji kościelnej X. dr. Fijałek wznowić to wydawnictwo [1]) własnym nakładem i zwraca się o pomoc do tych „Kół społeczności chrześcijańskiej“, które są nazwane i powinny być „solą ziemi i światłością świata“ (Przedmowa str. 5).

Nie wiadomo nam, dlaczego wydano najpierw tom drugi, — pierwszy zaś ma ukazać się w ciągu r. b. Tom drugi zawiera rozprawy następujące: „Historjografja diecezji chełmińskiej aż po rok 1821“ (dysertacja doktorska X. Tadeusza Glemmy, str. 1—138). „Studja wstępne o konkordacie Stolicy apostolskiej z Rzecząpospolitą Polską“ (prof. dra Władysława Abrahama str. 135—189). Recenzje i sprawozdania (190—222). Dwa wspomnienia pośmiertne (o ś. p. arcyb. Bilczewskim i bisk. Pelczarze str. 223—230). Nadesłane redakcji wydawnictwa. Wykaz osób i miejscowości.

Szczerze życzymy jak najlepszego powodzenia nowemu wydawnictwu, które znacznie może się przyczynić do podniesienia nauk teologicznych, a w szczególności historji kościelnej w Polsce. Obowiązek jednak recenzenta każe nam przestrzec szan. Redaktora przed błędami, któreby mogły pismu jego zaszkodzić, a które zakradły się i do „Polonji“ dawniejszej. Według jego programu mają w tem piśmie pojawiać się wyłącznie rozprawy i artykuły o charakterze ściśle naukowym. czyli przynoszące coś nowego i uwagi godnego nauce, Czy jednak można było przyznać naprawdę ten charakter np. rozprawie X. Jana Ciemniewskiego, zamieszczonej w nrze 3 „Polonji“ (Kraków 1919, str. 1—47) p. n. „Nauka szkolna w zastosowaniu do psychiki i kultury polskiej“ (por. „Mies. kat. i wych.“ z r. 1919 str. 222—223)? Czytaliśmy tam o rzeczach od dawna znanych każdemu, kto zajmuje się pedagogją, o przewadze wyobraźni i uczucia w psychice polskiej i różne ogólniki, które nie mogą przyczynić się do naprawy szkolnictwa. Wszyscy przecież nauczycieie rozsądni zgadzają się na to, że szkoła „powinna nie tyle uczyć i gromadzić wiadomości w głowie ucznia, ile rozwijać jego umysł, wdrażać go do ścisłego myślenia i wydawania prawidłowych sądów o rzeczach“ (str. 10 i 28), że nie uczucie i wyobraźnia, ale rozum powinien kierować naszymi czynami, że pracowitość, oszczędność, sumienność, punktualność są to cnoty, do których młodzież trzeba zaprawiać, że pod tym względem możemy nauczyć się dużo od Anglików i innych narodów i t. d.

Ale autor posuwa się za daleko w swej predylekcji dla kierunku realnego i praktycznego, kiedy taką wskazówkę daje naszym nauczycielom: „Zbogacenie się każdego z nas leży w interesie całej Polski“. Dojście przeto do majątku w sposób godziwy jest elementarnym przejawem patrjotyzmu i powinno być celem każdego Polaka, byle tego majątku nie pragnął wyłącznie dla siebie i umiał interes swój podporządkować zawsze celom wyższym: dobru ogólnemu i potrzebie narodu (str. 36 n.). Na zarzut zaś, który tu sam się nasuwa, że jest to „cel poziomy“, odpowiada autor, że dążenie do majątku godzi się bardzo dobrze z pracą nad uszlachetnieniem swego charakteru, bo żeby „w godziwy sposób dojść do majątku, trzeba być przedewszystkiem uczciwym człowiekiem, trzeba mieć charakter“ i t. d.

To ma być jednym ze sposobów „zastosowania nauki szkolnej do psychiki polskiej“ we wszystkich naszych zakładach naukowych. Ale przeciw praktycznemu zastosowaniu tego sposobu można przytoczyć cały szereg argumentów bardzo poważnych: 1) „Psychika polska“ nie potrzebuje zachęty do zbierania majątku, bo ona nie różni się tak dalece od psychiki innych narodów, żeby bogactwo nie miało dla niej wielkiego uroku; pomimo znanej „lekkomyślności“ polskiej nie brakowało u nas

---

[1]) Nova Polonia Sacra. Tom 2. Kraków 1926 (str. 261, cena 12 zł. Skład główny w Księgarni Krakowskiej w Krakowie).

nigdy i nie brakuje dzisiaj ludzi, umiejących „robić pieniądze“, chociaż ich w szkole tego nie uczono. Trzeba raczej zachęcać młodzież do ofiarności, niż do gromadzenia pieniędzy. 2) Jakkolwiek ludziom dzisiejszym nauka Pisma św. o bogactwie i ubóstwie wydaje się anachronizmem, — to przecież nigdy nie przestaną być prawdziwe słowa św. Pawła (I Tym. 6, 8—9); „Którzy chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie i sidło djabelskie“ i t. d. Te słowa powinien każdy wychowawca przypominać od czasu do czasu z naciskiem, powinien zalecać im rozumną oszczędność, ale zarazem przestrzegać przed chciwością i przed przecenianiem dóbr materjalnych. 3) Większa część naszej młodzieży nie będzie mogła, chociażby chciała, pójść za wskazówką autora, bo ani urzędnik, ani nauczyciel, ani dobry przemysłowiec, ani rolnik, posiadający kilka lub kilkanaście morgów, nie potrafi zbogacić się w sposób godziwy, więc też nie może spełniać „elementarnego obowiązku patrjotycznego“, ale musi być zadowolony, jeżeli dochody jego wystarczą na skromne utrzymanie. 4) Codzienne zresztą doświadczenie dowodzi, że bogactwo nie daje szczęścia i zadowolenia, że raczej zakłóca pokój wewnętrzny, pomnaża troski doczesne i podsyca chciwość: im więcej człowiek posiada, tem więcej pragnąłby posiąść, a tem mniej okazuje się zwykle skłonnym do użyczania drugim ze swego dostatku.

Wogóle widoczną jest rzeczą w rozprawie X. dra Ciemniewskiego, że on wyrobił sobie pogląd na reformę szkolnictwa pod wpływem zwolenników kierunku realistycznego, którzy przeceniają znaczenie nauk ścisłych dla szkoły, a nie doceniają ogromnej wartości filologji, lektury, historji. Posuwa on się aż do twierdzenia (na str. 42), że nauki ścisłe i przyrodnicze „urabiają człowieka“. Prawdą jest raczej, że daleko większy wpływ na rozwój duchowy młodzieży wywierają — obok religji — przykłady, jakie jej daje otoczenie, lektura, historja, filozofja. Potrzebne są szkoły zawodowe, przemysłowe, rolnicze i t. d. — dobrze jest zaprawiać uczniów do zajęć praktycznych; — ale myli się, kto sądzi, że szkoła powinna zajmować ich przeważnie matematyką, fizyką, geografją i innemi „realjami“ i że od tego zależy dobre ich „przygotowanie do życia“ i podniesienie ekonomiczne kraju.

Ale czas nam wrócić do nowego tomu „Polonji“. W tym przeważają rozprawy i artykuły o charakterze naukowym, ale i ten nasunął nam pewne wątpliwości i zarzuty. I tak długa rozprawa X. Glemmy świadczy wprawdzie o jego pracowitości, sumienności i rozległej wiedzy, ma też niewątpliwie rzetelną wartość naukową; lektura jej jednak jest zbyt nużącą, bo pełno w niej szczegółów zbytecznych, które nie wiedzieć poco w nią włożono. Czyż to np. może kogoś zająć i czy to ma jakieś znaczenie dla historji, że Jan Voigt „urodzony 27 sierpnia w Bettenhausen (w Turyngji) studja uniwersyteckie odbył w Jenie, gdzie też nastąpiła jego promocja na doktora filozofji“ i t. d. (str. 43); — albo że Max Toeppen „w Królewcu, mieście swojem rodzinnem, odbył wszystkie swoje studja, po których ukończeniu się doktoryzował. Został potem profesorem gimnazjalnym“ i t. d. (str. 44); — albo że Teodor Hirsch „urodził się 17 grudnia 1806 w Starym Szotlandzie pod Gdańskiem, z rodziców wyznania mojżeszowego“ i t. d. (str. 45)? — Szczegóły tego rodzaju mogą być na miejscu w jakiejś encyklopedji, podającej nazwiska i życiorysy wszystkich historyków Niemców, ale całkiem chyba niepotrzebne są w „czasopiśmie, poświęconem badaniu historji Kościoła, prawa kanonicznego i literatury teologicznej w Polsce“. — Są jednak i u nas historycy, którzy zapełniają swe książki podobnym balastem wiadomości drobiazgowych i przez to czynią lekturę swych książek dla ogółu wykształconego ciężką i niestrawną.

Takiego balastu niema w cennych rozprawach dra Abrahama (na str. 136—173), ale te są przedrukami z „Przeglądu Współczesnego“ i z „Czasu“.

Na uwagę zasługuje dalej obszerna recenzja książki ś. p. X. Pęckowskiego o Olechowskim, której tu jednak nie potrzebujemy oceniać, bo uczynił to już najwybitniejszy dziś u nas i najbardziej zasłużony historyk Kościoła X. dr. Chotkowski w Gaz. Kośc. p. n. „W obronie Sołtyka“ (p. nr-y 24—25).

Nie możemy jednak pominąć milczeniem dwóch nekrologów, ponieważ wyrażone w nich poglądy nie wydają się nam zupełnie trafnymi. Autor bowiem stara się umyślnie pomniejszyć trochę świetlaną postać ś. p. arcybiskupa Bilczewskiego, a za to wywyższa ponad niego ś. p. biskupa Pelczara, stawiając go blisko Hozjusza i Skargi i pisząc o nim, że on „urzeczywistnił w doskonałej formie starodawny Hozjuszów i Skargi program pracy kapłana i biskupa polskiego, by żyć, uczyć i działać jedynie na chwałę Boga, uświetnienie Koscioła i Stolicy św. oraz pożytek Ojczyzny“ (str. 227). Inaczej zaś i nie tak górnie brzmią pochwały, które tu przypadły w udziele pierwszemu: „Prace jego naukowe z podkładem i celem apologetycznym osobne mają piętno i w literaturze nietylko naszej teologicznej stanowią pewną egzotyczność“ [1]). On „badał i opisywał z wielkim zapałem i dostatecznem znawstwem pomniki katakumbowe.... Dał literaturze naszej rzecz oryginalną i nową przedstawioną systematycznie i przejrzyście, niezupełnie jednak wyczerpująco i jednolicie w książce p. t. „Archeologja chrześcijańska“ i t. d. (str. 224 n.). Tu następuje spis jego dzieł i rozpraw, bez żadnego dalszego dodatku, oceniającego ich wartość.

Otóż nie myślimy bynajmniej umniejszać znaczenia i zasług ś. p. biskupa Pelczara, o którego licznych książkach i działalności pisaliśmy wielokrotnie w Gaz. Kośc. z największem uznaniem, nie dlatego, żeby mu pochlebiać albo powodując się jakąś pobudką samolubną, — ale dlatego, że ceniliśmy wysoko jego talent pisarski, jego niestrudzoną pracowitość, którą dawał wzór godny naśladowania całemu duchowieństwu naszemu, zajmującemu się jeszcze zbyt mało nauką i piśmiennictwem; — widzieliśmy jednak dobrze i widzimy dzisiaj, że nie można go stawiać na równi jako pisarza, jako myśliciela i jako biskupa z ś. p. X. Bilczewskim, że z pod jego pióra nie wyszło żadne dzieło, któreby mogło współzawodniczyć z tem, co napisał arcybiskup lwowski np. o charakterze albo o miłości ojczyzny.

X. A. P.

Sprawy religijne.

Watykan a Kościół w Meksyku. Pius XI ogłosił list do biskupów meksykańskich, w którym ujął z jednej strony starania, wszystkie wysiłki i ustępstwa Stolicy św., by dojść do porozumienia z rządem meksykańskim, z drugiej zaś nielicujące ze zobowiązaniami międzynarodowemi postępowanie Meksyku wobec Watykanu i wezwał kler i wiernych do „akcji katolickiej“.

Papież oświadcza, iż pragnie, aby kler meksykański i stowarzyszenia katolickie wogóle, z uwagi zwłaszcza

---

[1]) Podkreślania nasze. Dop. recenzenta.

na położenie, w jakiem się znajduje Kościół w Meksyku, — pozostały zdala od wszelkich partyj politycznych oraz by katolicy jako tacy nie tworzyli partji politycznej, któraby nazywała się katolicką i tem samem nie dawali przeciwnikom Kościoła broni w ręce i pozoru do zwalczania religji pod nazwą partji. A już szczególnie nie życzy sobie Ojciec św., ażeby duchowni należeli do jakiegokolwiek stronnictwa. Jednakowoż nie znaczy to, dodaje zaraz Pius XI, aby katolikom wogóle, a w szczególności duchownym katolickim nie wolno było wykonywać ich praw i obowiązków, wspólnych wszystkim obywatelom. Przeciwnie powinni z tych praw korzystać dla dobra religji i ojczyzny. Tak jak również duchowieństwo nie powinno pozostać obojętnem na sprawy cywilne i polityczne. Przeciwnie, duchowni, nie związani z żadną partją, mogą tem bardziej pracować dla dobra narodu, mając przed sobą szerokie pole akcji religijnej, moralnej, kulturalnej, ekonomicznej i społecznej, celem formowania sumienia katolickiego obywateli a nadewszystko młodzieży. („Przegląd katolicki“).

Kongres w sprawie Unji ze Wschodem odbył się we Wiedniu z inicjatywy „Leogesellschaft“ i przy pomocy „Görresgesellschaft“. Na kongresie tym uchwalono — między innemi — następującą rezolucję:

Kongres opowiada się za tem, by studenci prawosławnej teologji mogli zaznajomić się z katolickim duchem. Jednym z najważniejszych sposobów do tego byłyby ich studja na katolickich teologicznych fakultetach. Przeto przedkłada się Ojcu św. najpokorniejszą prośbę o wydanie wyjaśnienia, czy nie możnaby takich studjów finansowo podeprzeć, przedewszystkiem przez przyjmowanie takich prawosławnych studentów do katolickich seminarjów, konwiktów i burs, utrzymywanych z katolickich funduszów. W tym celu prosi kongres o wyjaśnienie, czy i o ile można dopomagać studjom niezamożnych a zasługujących na to Rosjan na nowym rosyjskim prawosławnym fakultecie w Paryżu.

Z kongresu euchar. w Chicago. W dniu 20 czerwca, rozpoczął się międzynarodowy kongres eucharystyczny w Chicago, który pod względem technicznym przewyższa dotychczasowe.

W środku olbrzymiego stadjonu, który przytyka do jeziora Michigan, zbudowano wspaniały ołtarz, a dookoła ołtarza 15 tronów dla kardynałów, 50 dla arcybiskupów, a 400 siedzeń dla biskupów. Umieszczono tam również nowy olbrzymi organ, który towarzyszy śpiewom 62 tysięcy dzieci podczas Mszy św. W Mundelein (nowej miejscowości, 5 klm. od Chicago, nazwanej od imienia arcyb. Chicago, z powodu ulokowania tam zakładów seminarjum duchownego), poczyniono przygotowania dla końcowej procesji. Powstał tam park na ulokowanie 80 tysięcy samochodów, na stację kolejową zajeżdżać będą pociągi co 2 minuty. Na wysokim postumencie przed kaplicą seminarjum duchownego ustawiono wspaniałą statuę Niepokalanego Poczęcia; u jej stóp rozwinie się wspaniała procesja na zakończenie kongresu.

Otwarcie kongresu nastąpiło w katedrze w Chicago. Kardynał Mundelein powitał Legata Papieskiego, kard. Bonzano; Mszę św. odprawił kard. Piffl (Wiedeń). W poniedziałek Mszę św. na stadjonie odprawił kard. O'Donnel, prymas Irlandji; śpiewał chór 62 tys. dzieci. Mowy na zebraniu plenarnem wygłosili kard. Dubois (Paryż) i kard. Faulhaber (Monachjum). We wtorek Mszę św. odprawił kard. Czernoch prymas Węgier. Mowy wygłosili kard. Charost (Rennes), kard. Piffl (Wiedeń), kard. Reig-y-Casanova (Toledo) i kard. O'Donnel. Kongres zakończy mowa kard. Hayes'a, arcyb. Nowego Jorku.

W kongresie bierze udział ponad miljon osób. Następny kongres odbędzie się w Sydney (Australja) w r. 1928.

Sokolstwo polskie nie uczci Husa. Związek sokoli w Warszawie nadesłał do dzielnicy Małopolskiej zawiadomienie następującej treści: „W tych dniach otrzymaliśmy oficjalny program Zlotu Sokolego w Pradze, który to program przewiduje między innemi uroczystościami, uroczystość ku czci reformatora religijnego

W obronie Sołtyka.

(Dokończenie).

Nie mogę też przyznać się do tego zarzutu, żebym był „o b m ó w c ą“ prymasa Poniatowskiego w mojej książce p. t. „Spustoszenia kościelne“, ani też do tego, żebym ulegał wpływom Łętowskiego, mianowicie jego ujemnych sądów o Olechowskim, bo moje „Spustoszenia“ oparte są na źródłach archiwalnych, a nie wyssane z palca. Nawet pominąłem milczeniem to, że Olechowski właściwie, a nie sam Poniatowski zniósł wszystkie *beneficia simplicia* i zabrał je na rzecz Komisji edukacyjnej, — że zniósł dwanaście klasztorów męskich i panieńskich, różne kościoły, bractwa i szpitale, — tylko dodałem, że swoją gorliwość w tem znoszeniu pokrywał powagą prymasa.

Natomiast, oddając piękne za nadobne, wykażę, że X. Fijałek okazał wielki brak w heurystyce źródeł, bo zapewniał ś. p. X. M. Pęckowskiego, że prawie wszystkie źródła znajdują się w Krakowie, a nie wiedział nic o źródłach w tajnem archiwum Ministerstwa Wyznań i Oświaty w Wiedniu. Powinien zaś o nich wiedzieć już dlatego, że Sołtyk był *„sujet mixte“*, od chwili pierwszego rozbioru; konsekwencje tej niewiadomości X. Fijałka wykażę następnie.

Ś. p. X. M. P. powołał się trzynaście razy na moje prace, a okazał tę delikatność, że tam, gdzie sprostował moje zdanie o Olechowskim (str. 187), przemilczał moje nazwisko.

Zatarg kapituły krakowskiej i Olechowskiego z biskupem Turskim (1798) wywołał wielkie zgorszenie tak, że ponownie ogłoszono paszkwile na Olechowskiego, które autor przytacza dosłownie. Świadczą one w każdym razie, że był znienawidzony. Spór ten był tem przykrzejszy, że aż rząd austrjacki w tę sprawę się wmieszał.

Daleko gorszy był jednak zatarg kapituły krakowskiej i Olechowskiego z biskupem Sołtykiem (r. 1782), który ogłoszony został „szalonym“, a miał „niezwykłą chorobę“, tj. melancholję. Ta choroba ma dwa okresy. W pierwszym jest pacjent zupełnie apatyczny, nieczynny, skąpy, jest mizantropem i unika ludzi, milczy jak grób i jest smutny. Jednakże zachowuje zupełną przytomność umysłu. W drugim okresie pacjent staje się nadmiernie ruchliwym, wesołym, rozrzutnym, szuka towarzystwa ludzi i zabawy, mało sypia, a gada nieustannie *(„continua loquela“)* aż do ochrypnięcia. Piszący znał dwóch takich pacjentów w Wielkopolsce, a objawy ich choroby, zupełnie się stosują do tego, co było u Sołtyka.

Po powrocie swoim z niewoli moskiewskiej do Warszawy (12 lutego 1773) był Sołtyk w okresie drugim, nadzwyczaj wesoły. Już wtedy ogłosili go warjatem Moskale i Prusacy, bo to było w ich interesie. Urządzał zabawy i wycieczki Wisłą do Tyńca, o co mu

Husa. Ze względu na religijno-wyznaniowe znaczenie tych uroczystości, Sokolstwo polskie szczerze i gorąco przywiązane do religji katolickiej, udziału w nich brać nie może. Ponieważ zaś ścisłe rozgraniczenie udziału naszego w Zlocie od udziału w uroczystościach ku czci Husa nie jest możliwe, przeto z wielkim żalem postanowiliśmy uczestnictwo nasze w Zlocie odwołać. O tem naszem postanowieniu powiadomiliśmy Związek Sokolstwa Czeskiego".

Błog. Bartolomea Capitanio. Dn. 30 maja r. b. zaliczył Ojciec św. tę Czcigodną Sługę Bożą w poczet Błogosławionych. Urodzona 13 stycznia 1807 w Lovere, miasteczku przemysłowem nad rzeką Sebino, żyła bardzo krótko na ziemi, bo tylko 26 lat, 6 miesięcy i 12 dni (umarła w. r. 1833), ale zajaśniała cnotami heroicznemi i dokonała rzeczy wielkich w oczach Bożych, choć ludziom światowym wydają się one niegodnemi uwagi. Od wczesnej młodości marzyła o założeniu Zgromadzenia religijnego, które miało łączyć życie czynne z kontemplacyjnem, idąc śladami Zbawiciela i zajęła się szczególnie wychowaniem ubogich dziewcząt. Myśl tę urzeczywistniła 21 listopada 1832, mając tylko jedną towarzyskę, która jednak musiała ją opuścić jeszcze w tym samym dniu, żeby pospieszyć do chorej krewnej. Bartolomea pozostała sama, uboga, chora, bez żadnej pomocy ludzkiej, a przecież powtarzała, jakby oświecona widzeniem proroczem: „Nie wątpię, że nasz zakład trwać będzie aż do końca świata!" Założyła szkołę, konwikt, ochronkę dla sierót, szpital, oratorjum, ale już po kilku miesiącach Bóg ją powołał do siebie. Gdy legła na łożu śmiertelnem, odwiedzali ją licznie codziennie mieszkańcy miasteczka, młodzi i starsi i budowali się jej naukami, zachęcającemi do miłości Boga.

Założone przez nią Zgromadzenie Sióstr Miłosierdzia, zwanych „della Capitanio", rozszerzyło się nad spodziewanie szybko wkrótce po jej zgonie: liczy ono już dzisiaj w 14 prowincjach 516 domów i 6 nowicjatów, z których jeden w Bergamo, przygotowuje do pracy misjonarskiej. 8000 Sióstr obsługuje w duchu św. Wincentego a Paulo 133 szpitali, 80 ochronek dla sierót, 274 szkół itd. we Włoszech, w Ameryce Południowej, w Indjach itd. („Osserv. Rom.").

Błog. Jakób Salès i Wilhelm Saltomochio. W niedzielę 6 czerwca r. b. zaliczył Ojciec św. wymienionych dwóch Męczenników w poczet Błogosławionych. Pierwszy urodził się w Lezoux (w Auvergne) 21 marca 1556. W dziecięcym już wieku objawiał swoje powołanie do apostolstwa, bo zachęcał często z wymownym zapałem swych rówieśników do unikania grzechu i miłości cnoty. Skończywszy dopiero lat 17, wstąpił do Tow. Jezusowego w Verdun jako nowicjusz. Złożywszy pierwsze śluby, odbył studja filozoficzne i teologiczne, poczem wykładał filozofję, trzymając się wiernie św. Tomasza. Odznaczał się szczególnie gorącem nabożeństwem do Najśw. Sakramentu Ołtarza, w którego też obronie położył życie, kiedy go wysłano do Aubenas, dla głoszenia kazań w Adwencie i W. Poście. Zdobyli bowiem to miasto hugenoci, fanatyczni wrogowie Eucharystji i uwięzili go wraz z bardzo pobożnym jego towarzyszem Wilhelmem (urodz. w r. 1557 w Saint Germain z rodziny prawdopodobnie włoskiej Saltomochio). Zaczęli z nim najpierw dysputę teologiczną, ale potem, nie mogąc zbić jego argumentów, opartych na Ewangelji, zaczęli go przezywać (a w szczególności niejaki Labat) nowym prorokiem Bala, oszustem i bałwochwalcą, a wreszcie zamordowali obu ich żołnierze: „Zabić go!" krzyczał Labat „ten człowiek nie wart życia!" Zwłoki ich doznawały także oburzającej zniewagi; dopiero po dwóch latach przeniesiono je do kościoła w Ruonas, a później większą część świętych kości do Awinionu. („Osserv. Rom.").

Biskupi francuscy w obronie franka. Biskupi francuscy wydali do swoich diecezjan odezwy, nawołujące do dobrowolnego opodatkowania się na rzecz podniesienia wartości franka. Odezwa arcybiskupa Paryża kończy się słowami: „Francja! Oto rzecz jedyna,

---

robił wyrzuty Józef II, będąc w Krakowie. Wspaniała jego postać zrobiła wtedy na cesarzu wielkie wrażenie. Wszelako okres ten pierwszy minął prędko i od 30 września 1774 „zamknął się w mniszej samotności". Wszelako mianował koadjutora, załatwiał bieżące sprawy diecezji. Tylko od ludzi stronił i dlatego Kołłątaj nie mógł się doprosić audjencji. Okres ten trwał 6 lat i zaczął się nowy okres w styczniu 1782. Pierwszym zaś jego objawem była hojność Sołtyka, bo 21 stycznia tegoż roku podarował Kapitule 300.000 złp. na restaurację katedry, obiecując dać i więcej. Nastąpiła nadzwyczajna jego ruchliwość, tak że chodził do chorych, nawet po drabinach, (tam, gdzie schodów nie było), grzebał umarłych, a także wyprawiał uczty, które przeciągały się do późnej nocy, nie sypiał po nocach, ale msze po bezsennych nocach odprawiał. Wszystko to miało być dowodem szaleństwa, co jest zwykłe u melancholików. Wszystko to byłoby też uszło, gdyby Sołtyk nie był zakwestjonował przywileju kapituły krakowskiej, na mocy którego każdy kanonik wybierał sobie koadjutora, krewniaka tak, że biskup nie miał żadnej ingerencji w obsadzaniu kapituły. Sołtyk natomiast zmusił 7 kanoników do wybrania koadjutorów, których on naznaczył. Wybrał zaś najznakomitszych ówczesnych duchownych.

Dnia 8 lutego 1782 zostały kości rzucone. Kapituła wysłała list do Sołtyka, w którym mu przedstawiła, że jest „prawdziwie chory": radziła o najlepszej kuracji i zapowiadała, że ma więcej prawa, niż samą prośbę. Równocześnie wybrała administratorem X. Poniatowskiego, który był koadjutorem, a tenże niezwłocznie (20 lutego) objął rządy, kiedy Sołtyk był jeszcze na wolności. Stało się to na mocy źle zrozumianego kanonu *„de clerico aegrotante in VI"*. Dlatego rządy Poniatowskiego były przez 3 miesiące nieważne, póki go nuncjusz Archetti z ramienia papieża nie subdelegował. Przyznaje to ś. p. X. M. P., powołując się na to, com pisał w moich „Spustoszeniach" (str. 89). Dopiero też po 3 miesiącach został Sołtyk wywieziony, pod strażą 2 chorągwi, do Kielc, gdzie go do śmierci trzymano.

Aresztowanie Sołtyka w „Krzysztoforach" było niemożliwe, bo pałacu strzegło wojsko i służba biskupia, ale Sołtyk wybierał się (23 lutego) z wizytacją diecezji zawiślańskiej, do Tarnowa. W tym celu wysłał rano wóz ze srebrami stołowemi. Wóz ten wrócił następnie do Krakowa, uszedłszy chciwości austrjackiego komisarza w Podgórzu. Sołtyk sam pojechał do katedry, gdzie miał święcić kleryków. Przygotował ich X. Jachimski, rektor seminarjum zamkowego. Kiedy Sołtyk zajechał do katedry, przedstawiła mu kapituła, która musiała być obecną wedle przepisu Tridentinum, żeby odprawił święcenia w kaplicy seminaryjskiej, gdzie będzie cieplej, niż w katedrze. Sołtyk zgodził się na to,

którą macie w tych warunkach mieć na uwadze... Nasi diecezjani są patrjotami; oni spełnią swój obowiązek.

Nowy zjazd protestantów. Lozański „Journal religieux" donosi, że w lipcu lub sierpniu r. 1927 odbędzie się w Lozannie kongres kościołów protestanckich, by obradować nad kwestjami wiary w przeciwieństwie do kongresu sztokholmskiego, który zajął się tylko sprawami praktycznemi. Program nowego kongresu obejmie: 1) Istota Kościoła, 2) Wyznanie wiary), 3) Urząd pasterski, 4) Zjednoczenie kościołów.

Przechodzenie na katolicyzm w Anglji odbywa się w coraz żywszem tempie. Organ diecezji westminsterskiej „Chronicle" donosi, że w miesiącu kwietniu b. r. w tej jednej diecezji przyjęło katolicyzm 1727 osób. „Dailly Express" donosi, że w obecnym momencie przeszło 7000 osób nosi się z myślą wystąpienia z Kościoła anglikańskiego a przystąpienia do Kościoła katolickiego. Anglikański arcybiskup Londynu zwołał w tej sprawie zjazd biskupów, by naradzić się nad sytuacją.

Reforma Kongregacji Nadzwyczajnych Spraw Kościelnych. Już Pius X encykliką swą „Sapienti Consilio" (1908) postanowił, że w kwestji nominacji biskupów kompletne będą Kongregacja Nadzwyczajnych Spraw Kościelnych, która w niniejszym wypadku jest ściśle połączona z Sekretarjatem Stanu. Do teraz proceder w tej sprawie przedstawiał się następująco: Kongregacja Nadzwyczajnych Spraw Kościelnych interwenjowała przy nominacji biskupów tylko w tych państwach, z któremi zawarto konkordaty, podczas gdy wszystkie inne nominacje — z wyjątkiem krajów misyjnych — zależne były od Kongregacji Konsystorjalnej.

Obecnie Pius XI reformuje system dotychczasowy nominacji biskupów. — „Acta Apostolicae Sedis", podają tekst Notyfikacji, mocą której Papież daje wyłącznie Kongregacji Nadzwyczajnych Spraw Kościelnych prawo nominacji biskupów „we wszystkich tych państwach, względem których istnieje obowiązek uprzedniego zasięgnięcia opinji rządu co do ewentualnych objekcyj natury politycznej o kandydatach". Ta ostatnia formuła jest o wiele obszerniejszą od dawnej formuły „państw z któremi zawarto konkordaty".

Tąż samą notyfikacją Ojciec Święty mianuje członkami Kongregacji Nadzwyczajnych Spraw Kościelnych następujących czterech kardynałów: Sekretarza Kongregacji Konsystorjalnej, Kanclerza Św. Rzymskiego Kościoła i Datarjusza Jego Świątobliwości — pod przewodnictwem Kardynała Sekretarza Stanu.

Reforma ta wskazuje wyraźnie na dążenie Watykanu do coraz większej centralizacji.

W prasie włoskiej wywołała ona liczne komentarze. — „La Tribuna" wyciąga z niej dwa następujące wnioski: 1) że Kardynałowi Sekretarzowi Stanu będzie wręcz przysługiwała decyzja nominacji tych biskupów, co do których nasuwają się objekcje ze stanowiska politycznego, a — jak pisze „Tribuna" ewentualnie objekcje polityczne można wynaleźć dla 90% biskupów; 2) że na przyszłość przy nominacji biskupów większe będzie miała Stolica Apostolska względy dla opinji politycznych Kardynała Sekretarza Stanu, aniżeli dla okoliczności religijnych.

Naturalnie „Tribuna" w wyciąganiu wniosków idzie zbyt daleko, a ma do tego specyficzne lokalne powody, ale, bądź co bądź, uważałem za wskazane ten półoficjalny głos włoski zacytować, aby dać pojęcie, jak cała ta kwestja jest tutaj żywo dyskutowana.

Półoficjalna opinja francuska ze swej strony podkreśla ważność reformy z punktu widzenia centralizacji, oraz stawia sobie pytanie, czy wyżej przytoczone formuły — o państwach dla których istnieje obowiązek uprzedniego zasięgnięcia opinji rządu — stosuje się także i do Włoch. — Dotychczas — od czasów Piusa X — kandydatów na włoskich biskupów proponowało bowiem Papieżowi Święte Oficjum.

Chociaż, dla samej Polski, związanej konkordatem

---

nie przeczuwając, że przygotowano nań pułapkę, bo gdy klęczał, przygotowując się do mszy i święceń, przystąpił do niego jenerał Wodzicki i oświadczył, że go aresztuje. Na co Sołtyk odpowiedział — jak mówi Łętowski: Ty „który kładziesz rękę na twojego biskupa, wiedz, że cię pierwsza kula nie minie!" — Spełniła się też groźba, bo Wodzicki poległ pod Szczekocinami.

Twierdzenie, że Sołtyk chętnie posłuchał perswazji kapituły, żeby pozostał na jakiś czas w seminarjum, celem leczenia się (str. 95) — nie da się pogodzić z tem, co mówią źródła wiedeńskie: Sołtyk chciał na wszelki sposób wydostać się z więzienia, strzeżonego przez wojsko i kanoników. W aktach zachował się jego list francuski do starosty Baum'a von Apfelbaum, który zaniosła jenerałowa Rottermundowa. Przebrany za szlachcica, wykradł się Sołtyk, ale go przytrzymał kanonik Wybranowski i udaremnił ucieczkę. Musiało to Sołtyka doprowadzić do pasji i tak znalazł się nowy dowód jego „szaleństwa". Wnet jednak zawiał inny wiatr z Wiednia, bo Józef II uznał Sołtyka za „politycznie umarłego" i polecił staroście, żeby go do Galicji nie wpuszczał. Zawiodły więc Sołtyka nadzieje, pokładane w Józefie II, którego wielki portret pod baldachimem wystawił w swojem więzieniu. Jednakże Sołtyk wiedział, że Pius VI był właśnie o tym czasie w Wiedniu i dlatego wysłał do niego pismo przez kanonika Sierakowskiego. Niestety, Sierakowski zawiódł położone w nim zaufanie, bo chodził za własnemi interesami, a pismo Sołtyka wręczył papieżowi dopiero wtedy, gdy już był na wyjezdnem. Pogorszyła tymczasem sprawę Sołtyka ta okoliczność, że jeden z biskupów włoskich dostał naprawdę pomieszania zmysłów. Wszelako pismo Sołtyka nosiło na sobie piętno zupełnego rozumu i dlatego papież odłożył wydanie dekretu na później, a nuncjuszowi warszawskiemu polecił, żeby tymczasem na urzędach diecezji krakowskiej, pozostali ci sami, którzy zajmowali je do owego czasu, a jeśliby tego była potrzeba, powierza administrację diecezji nuncjuszowi. Nuncjusz Archetti subdelegował dopiero pismem z dn. 6 maja 1782 X. Poniatowskiego, dlatego, że z akt „Komisji badających" mógł wnosić, że Sołtyk rzeczywiście „oszalał". Wszystko, co tu opowiedziałem, jest nieznane X. Fijałkowi i na to trzeba zwrócić uwagę. Przez apelację bowiem Sołtyka wprost do papieża stawała się sprawa jego „*causa maior*" i dlatego nuncjusz donosił Sołtykowi 18 lutego 1782, że skoro już Sołtyk odniósł się wprost do Rzymu, to on sam tylko o tyle zajmować się będzie tą sprawą, o ile tego wymaga jego charakter i obowiązek nuncjusza. Dlatego też obrońca Sołtyka w sądzie, który się odbywał w Krakowie, X. Podgórski, słusznie odmawiał kompetencji temuż sądowi, jako że sprawa Sołtyka jest *causa maior*.

Reskrypt królewski z 5 marca 1782 naznaczył

ze Stolicą Apostolską, reforma ta nowego nic nie przynosi, ma ona jednakowoż niezaprzeczoną doniosłość dla Polaków zamieszkałych w krajach, które z Watykanem konkordatu nie zawierały. („Przegląd katol.").

Doktorat honorowy Arcybiskupa Sapiehy. Dnia 13 b. m. odbyło się w pałacu arcybiskupim wręczenie dyplomu doktora honorowego teologji Księciu Metropolicie Sapiesze, w obecności rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego Rostworowskiego i Wydziału Teologicznego. Po krótkiem przemówieniu rektora, zabrał głos dziekan Wydziału Teologicznego X. prof. Sieniatycki, zaznaczając, że celem okazania radości Uniwersytetu z powodu wyniesienia biskupiej Stolicy krakowskiej do godności Metropolji, celem jeszcze ściślejszego związania Księcia Metropolity z Uniwersytetem i Wydziałem Teologicznym, uczczenia rozlicznych zasług X. Metropolity nietylko na polu kościelnem, ale społecznem i humanitarnem. Uniwersytet i Wydział Teologiczny nadają Księciu Metropolicie najwyższą godność, jaką posiadają, doktorat honorowy Wydziału Teologicznego.

Książę Metropolita podziękował za wysokie odznaczenie go przez Uniwersytet i Wydział Teologiczny. Z tem większą radością to odznaczenie przyjmuje, że i Wydział Teologiczny przez cały czas jego biskupstwa szedł z nim ręka w rękę i w swej działalności społecznej i humanitarnej doznawał zawsze ze strony członków Uniwersytete jak najwydatniejszego poparcia.

Przegląd czasopism.

Ideologja Związku Młodzieży Wiejskiej. — Ożywienie bractw wstrzemięźliwości.

W opinji publicznej uchodzi Związek Młodzieży Wiejskiej jako ekspozytura kół radykalno-lewicowych, a szczególnie „Wyzwolenia". Tak też dotąd po części było. Obecnie jednak dają się zauważyć objawy pewnej zmiany frontu, o czem świadczy polemika „Siewu" (organu Z. Mł. W.) z „Orką" (organem bolszewizującego Stow. Niezależnej Akademickiej Młodzieży Ludowej). Wyjątki z tej polemiki zamieszczamy za „Przewodnikiem Społecznym":

Ideowe założenia „Orki" dadzą się sformułować w ten sposób: Na wszelkie zło społeczne jest jedno niezawodne lekarstwo: odebrać ziemię większym właścicielom i fabryki przemysłowcom. Należy więc całą masę ludności chłopskiej i klasę robotniczą natchnąć klasową nienawiścią i dokonać rewolucji socjalnej. Religja jest mieszaniną przesądów i oszukaństwa. Należy więc z duszy człowieka pracy usunąć całą religijną dziedzinę życia. Polska, patrjotyzm, obrona niepodległości to burżuazyjne przesądy. Tej ideologji przeciwstawia „Siew" wyznanie wiary Związku Młodzieży Wiejskiej. Oto najważniejsze zeń wyjątki:

„Jedynie prywatna własność chłopska ma społeczną i gospodarczą wartość... Rozparcelowanie wielkiej własności to nie jest żaden środek na usunięcie nędzy ze wsi i na usunięcie niesprawiedliwości społecznej. Prędkie dokonanie tej części reformy rolnej jest konieczne ze względów zasadniczych, ale byłoby tumanieniem oczu sobie i innym, gdybyśmy mówili, że wszyscy na wsi będą mieli zapewniony byt i zapanuje powszechny dobrobyt, jak się podzieli majątki obszarników. Wielka, celowa, dobrze zorganizowana praca rolnika na swoim warsztacie i wspólna społeczno-gospodarcza praca rolników to jedyna droga do dobrobytu wsi. Współdziałanie w sprawach gospodarczych, wspólna praca kulturalno-społeczna, budzenie w jednostkach dbałości o to, co nie jest ani moje, ani twoje, ale nasze wspólne, gromadzkie, budzenie czynnej postawy obywatelskiej w stosunku do ogólnych spraw społecznych i narodowych — to środki w tej pracy najważniejsze".

„Dziedzinę religijną uważamy za jedną z najważniejszych dziedzin życia ludzkiej duszy. To, że religji niejednokrotnie nadużywano do celów politycznych i do obrony pewnych grup

komisarzy do zbadania stanu umysłowego Sołtyka, a mianowicie, czy włada rozumem, jakim podlega przerwom i w jakim czasie im podlega? Dekret królewski nie odmawiał więc Sołtykowi rozumu, podczas gdy Komisja uznała go stale „szalonym", przekroczyła więc swoje zadanie. Przy osądzaniu choroby umysłowej powinna główną rolę odgrywać opinja psychjatrów i dlatego obrońca X. Podgórski powoływał się na opinję dwóch lekarzy: Johnstona i Lennerta. Taką samą, korzystną dla Sołtyka opinję wydali dwaj najsławniejsi wówczas lekarze: hofrat Hasselquist w Krakowie i dr. Morelli w Warszawie. Mimo to właśnie zwykły u melancholików objaw wielomówstwa *continua loquela*, wzięto za jeden z dowodów „szaleństwa".

Wszelako samo uwięzienie biskupa przez kapitułę uznane zostało za karygodne i niczem nieusprawiedliwione, dlatego skazano ją na karę miesięcznych rekolekcyj i 6000 grzywien na rzecz szpitala św. Barbary.

Przysłowie mówi: „na kogo Pan Bóg, na tego wszyscy święci". Skoro więc król przemówił w sejmie przeciwko Sołtykowi, wtedy wszyscy uwierzyli, że jest „szalony". Był takim nawet okrzyczany w Kielcach, urosła zaś ta potwarz stąd, że odwiedził go tam biskup kamieniecki Krasiński, lecz usłyszał tak okropny krzyk Sołtyka, że wziął to za nowy dowód jego „szaleństwa" i nie zobaczywszy go wcale, odjechał. Nie wiedział tylko, że Sołtyk chorował na pęcherz, a potrzebne do tego narzędzie, zrobił domorosły blacharz. Wkładanie takiego blaszannego przyrządu musiało sprawiać choremu straszne boleści, nie dziw więc, że musiał krzyczeć jak „szalony".

Serce się kraje na wspomnienie, na jaki koniec przyszło Sołtykowi: Książę udzielny na Siewierzu, hrabia na Koziegłowach, pan na trzystu kilkunastu wsiach, pięciu zamkach i pałacach, biskup bezpośrednio poddany Stolicy Apostolskiej, senator polski, który pierwszy pod okiem sejmu wywieziony — odbył drogę do niewoli moskiewskiej, czekającą całe tłumy nieszczęśliwego narodu; wziął w nagrodę oszczerstwo, które go odsądziło od rozumu. A zawdzięczał to faworytowi, którego *„ex stercore evexit"*, a który mu się odpłacił czarną niewdzięcznością. Tej plamy nie zmyje z Olechowskiego X. Fijałek, który mówi o nim, że to „jedna z piękniejszych postaci w ówczesnym Kościele polskim" choćby nawet całe tomy napisał: „naukowe". Angielskie przysłowie, które mówi: „życie to nie książka", zawsze się sprawdza, a życie mówi, że do wdzięczności zdolne są tylko serca szlachetne.

X. dr. Chotkowski.

społecznych, że te nadużycia i dzisiaj są powszechne, nie zmienia naszego stosunku do religji. To nas tylko skłania do kategorycznego przeciwstawienia się nadużyciom. Przeciwstawienie nauki i religji jest niezgodne z stanowiskiem współczesnej myśli ludzkiej. Nie chcemy z ciemnoty niewiedzy, z której się dźwigamy, wchodzić i sprowadzać masy ludowe w drugą ciemnotę niezgodnej z prawdą doktryny“.

„Potępiamy walki partyjne, rozdzielające siłę wsi. Nie chcemy jednak słowa „polityka“ unikać i wyrzekać się go bezwzględnie. Nie! My jednak rozumiemy to słowo tak, jak określił je nasz wielki wieszcz, Adam Mickiewicz, który powiedział: „Polityką nazywamy czyny, albo myśli i słowa, które rodzą czyny“. My więc jako młodzież zorganizowana musimy powiedzieć to jasno, że w pracy, w działaniu naszem mamy własną politykę. Polityka nasza nie jest jednak partyjnictwem. My naszą polityką, naszym czynem pragniemy objąć wszystko, co w gromadzie zorganizowanej objąć i przeprowadzić będziemy mogli ze wszystkich potrzeb wsi i młodzieży wiejskiej. Dlatego też naszą zasadą jest, że czujemy się bliskimi wszystkim partjom ludowym w tem, co wieś podnosi, co tworzy dla wsi wartości nowe; tem samem jednak jesteśmy tym partjom dalecy w tem wszystkiem, co wprowadza rozbicie, bezład, bezsilność wsi“.

Mimo tego formalnego wyrzekania się wszelkiej polityki, opowiedział się Związek Młodzieży Wiejskiej podczas zamachu Piłsudskiego za nim, który nota bene jest jego protektorem. Stanowisko to uzasadnia redakcja „Siewu“ tem, że „chociaż formalna słuszność była po stronie Prezydenta Wojciechowskiego i rządu Witosa, to moralna słuszność jest po stronie marszałka Piłsudskiego“. „Gdy słuszność formalna znalazła się w zatargu z słusznością moralną, z etyką i uczciwością, taki człowiek jak marszałek Piłsudski poczuł się uprawniony, ba, nawet uznał za swój obowiązek, być tego zatargu sędzią — i sprawiedliwości dziejowej wykonawcą“. Deklaracje te unikają jednak ostrych tonów wobec przeciwników Piłsudskiego i zdawają się szukać podstaw porozumienia“.

„Świt“ organ abstynentów zamieszcza w ostatnim numerze ze zjazdu księży moderatorów bractw wstrzemięźliwości na diec. gnieźnieńsko-poznańską następujące uchwały:

1. Ożywienie bractw wstrzemięźliwości jest potrzebą naglącą.

2. Aby zapewnić bractwom trwałą żywotność:

a) należy bractwa połączyć w związek diecezjalny i oprzeć o istniejącą już centralę przeciwalkoholową w Poznaniu;

b) centrala winna dostarczać gotowych wykładów, wszelkich formularzy i druków koniecznych do systematycznej pracy, a ułatwiających pracę duszpasterzom obarczonym już pracą duszpasterską i społeczną w innych zrzeszeniach;

c) centrala winna służyć pomocą przez wypożyczanie przeźroczy z gotowemi objaśnieniami, dostarczać razporaz prelegenta i odwiedzać bractwa;

d) centrala winna zwoływać doroczne zjazdy księży moderatorów, a pozatem także na specjalnych zjazdach dla starszych szkolić ich dla pracy samodzielnej pod nadzorem księży moderatorów.

3. Aby członków bractwa zainteresować sprawą i porwać do czynnej współpracy, należy:

a) zebrania zwoływać regularnie 4 razy do roku i urządzać wspólną komunję św. trzy razy w roku poza spowiedzią wielkanocną;

b) polecać im kolportaż ulotek i druków i abonowanie kwartalnika brackiego pod tyt. „Przyjaciel Trzeźwości;

c) polecać im czuwanie nad przestrzeganiem ustawy przeciwalkoholowej, opiekę nad alkoholikami i ich rodzinami, ew. założenie i podtrzymanie parafjalnej gospody bezalkoholowej;

d) dbać o to, aby członkowie wszyscy przestrzegali danej obietnicy zupełnej wstrzemięźliwości od t. zw. napojów palonych, a wzorowego umiarkowania w używaniu napojów lżejszych;

e) dbać o ścisłą współpracę z centralą.

Zjazd wybrał też zarząd tymczasowy, któremu polecono zredagowanie nowego statutu Związku Bractw wstrzemięźliwości. Po zatwierdzeniu statutu Związek rozpocznie swą działalność.

Sprawą tą należałoby się zainteresować i w innych diecezjach.

X. F. B.

Z piśmiennictwa.

Paul Janet. Zarys etyki w rozwoju historycznym. Przełożyła **J. Rutkowska.** Poznań. Fiszer i Majewki 1926, Stron 100.

Książka ta, małej stosunkowo objętości, zapoznaje czytelnik w sposób mistrzowski i bardzo treściwy z historją etyki. Stanowisko autora, wybitnego profesora Sorbony, zgadza się w ogólności z nauką chrześcijańską o cnocie i obowiązkach człowieka. Dlatego wydanie tego Zarysu w przekładzie polskim trzeba poczytać n. zd. za zasługę ruchliwej księgarni uniwersyteckiej poznańskiej. Szkoda tylko, że przekład ten nie jest wolny od usterek (chociaż jest w ogólności staranny i poprawny). Tak np. na str. 8 nie jest wcale zrozumiała sentencja Pitagorejczyków: „Należy pomagać drugim, nakładać ich ciężary a nie nieść je“. Na str. 15 czytamy, że Platon „daje rozległość“ idejom Sokratesa; — co to znaczy? Na str. 24, że „charakter cnoty polega na zawieraniu w sobie wolnego wyboru“ i t. d. Na str. 33 nie przełożono wyrazu „Clinamen atomów“ („skłonność“ albo popęd“). Gdzieindziej (str. 74) czytamy: „Czy znaczy to powiedzieć, że“ etc. „Byłoby niedorzecznością,.... ażeby przypuszczać“ (95) i t. d. — Nie porównaliśmy jednak przekładu z oryginałem, bo tego nie posiadamy. *X. A. P.*

Bron et Gibert T. J. Jésuites Missionnaires. Un siècle. (1823—1923). Edit. Spes Paris 17 rue Sonfflot. Dobry podręcznik pisany zarazem w ten sposób, że pobudza do czynu!

A. Lannay. De la Société des Mission Etrangères. **Nos Misionnaires,** précédes d'une étude historique sur la Société des Miss. Etr. Paris. Retaux Bray 82 rue Bonaparte. 318 str. Historja tego wybitnego Tow. Mis. we Francji, które pierwsze dało misjom wyższą hierarchję kościelną, należy do bardzo zajmujących i pożytecznych w budzącym się ruchu mis. wskutek Encykliki Papieskiej, Rerum Ecclesiae.

Les Jésuites de Russie 1772—1785. La Compagnie de Jésus, conservée en Russie, après la suppression de 1772. Récit d'un Jésuite de la Russie-Blanche. Paris V. Palmé rue de Grenelle 25. — 1872. Nie nowe to dziełko jak i dwa następne, może się przydać do poznania „kwestji wschodniej“, która staje się aktualną.

P. Lescoeur de l'Oratoire. **La perséculation de l'Eglise en Lithouanie** et particulièrement dans le diocèse de Vilna. Traduction du polonais. Paris Douniol 29 rue de Tournon. — 1873.

Le Prince Dmitri Galitzin. Un Missionaire Russe en Amérique. Défenses des principes catholiques adressée a un ministre protestant. Précedée d'une notice sur sa vie et ses vertus. Traduit de l'anglais. Paris Donniol 1856. W książce tej zajmie nas szczególnie wstęp, zawierający biografję amerykańskiego misjonarza, który sam był konwertytą rosyjskim. XXXII i 9 stron. Druga część, tj. właściwa treść książki jest apologją nauk Kościoła. 245 str.

Zeller Renée. Chrystjan. Tłum. z franc. „La Maison de Dieu“ p. Marji Kączkowskiej. Warszawa 1926. — 136 str. — Książeczka nieprzeciętna, ładna, pożyteczna. Nadaje się dla dzieci, przygotowujących się do pierwszej Komunji św. Treść: Opis Kościoła; życie Kościoła: Sakramenty śś., Droga Krzyżowa, Różaniec, Msza św., Bóg Eucharystyczny, odpusty. Wszystko to ujęte w myślach prostych, serdecznych, bez ckliwości, owiane ogromnym wdziękiem, przepojone czcią dla rzeczy najświętszych.

Może być, że dla dzielnicy zach. Polski język okaże się trochę za trudny, pozatem są słowa, których dziecko nie zrozumie (a brak wyjaśnień), jak sanktuarjum, absyda, symboliczny gołąbek, celebrans i t. d. Zresztą ujęcie nadaje się dla wszystkich dzieci: chory chłopczyk (mistyk) miewa sny, w których poznaje rzeczy Boże. Książeczka przyozdobiona rysunkami. Kosztuje 1 zł. Ze względu na doskonały wykład praktyk religijn. warta największ. rozpowszechn. *K. B.*

Z cyklu biografij działaczy francuskich.

1) **Jean Charrnan. Ame d'Apôtre. Victor de Falvelly** de la Compagnie de Jésus. (1840—1908) Téqui Paris. — Obraz życia gorliwego kapłana-duszpasterza w Paryżu. 218 str.

2) **H. Bonvier,** aumonier et professeur. Une Apologétique vivante. **Fédéric Bonvier** de la Compagnie de Jésus. Récit d'un frère. Edition Spes Paris 17 rue Soufflot. 260 str. — Jestto historja francuskiego Jezuity, naukowca i kierownika dusz, który jako kapelan wojskowy padł r. 1916. Napisał ją rodzony brat zmarłego, kapłan świecki.

3) **L. Bouchon. Le Pére Henri Auffroy** de la Compagnie de Jésus. Docteur en Droit. Edit. Spes. 226 stron. Skromne to dzieło zostało nagrodzone przez Akademję Francuską, która, jak widać (dla tego, kto rozgląda się w literaturze francusk.) chętnie odznacza życiorysy ludzi wybitnych. (Charles de Foucauld, Aux Glaces Polaires = życiorysy misjonarzy w Kanadzie i t. d.). W. O. Auffroy był adwokatem, zanim wstąpił do Zakonu Jezuitów. Padł na wojnie, jako kapelan wojskowy. Ileż tacy ludzie narobili dobrego!

4) **P.-M. Belloy.** Un homme d'oeuvres. **Le Baron de Livois.** Premier Président de l'Hospitalité de Nuit. Edit. Spes. Najmocniej krzewi się katolicyzm we Francji między inteligencją, między elitą ducha. Oni to podtrzymują akcję katolicką w kraju, wciągając doń z upodobaniem młodych studentów („Les Equippes"). Pan Livois zajął się sprawą schronisk nocnych w wielkiem mieście Paryżu. Miło patrzeć na życie gorliwego katolika! *K. B.*

Ks. E. Gielniewski. Etyka katolicka. Podręcznik szkolny dla klas wyższych. Kielce. 1926. Stron 149.

Liczba podręczników do nauki religji wzrasta obecnie i u nas z roku na rok, co przyczynić się może w znacznej mierze do wykształcenia i postępu duchowego młodzieży, chociaż jest rzeczą całkiem naturalną, że zdania XX. Prefektów o wartości tych podręczników będą się nieraz bardzo różniły. Trudne też bywa zadanie recenzentów, kiedy pojawi się nowa książka szkolna, którą mają porównać z innemi, używanemi już w różnych zakładach: częstwo bowiem niełatwo stwierdzić stanowczo, o ile ta nowa lepszą jest od tamtych i zasługuje na polecenie przed innemi. I tak mamy już kilka podręczników etyki, przeznaczonych dla wyższych klas szkoły średniej i posiadających większe lub mniejsze, uznane przez wielu znawców zalety: ś. p. XX. Szczeklika, Sieniatyckiego, Kalinowskiego, Lubelskiego (którą poleciliśmy gorąco w nrze 21 Gaz. Kośc. r. b.), a w dniach ostatnich obdarzył nas nowym X. Gielniewski, profesor sem. duch. i prefekt szkół średnich w Kielcach. Uczy on w sposób jasny i systematyczny o celu życia i świadczący o rozległych studjach, o prawie moralnem, o sumieniu, o nadprzyrodzonej pomocy Bożej w życiu moralnem, o cnotach i wadach, a w części szczegółowej o obowiązkach wobec Boga, względem siebie samego, względem bliźnich, w życiu rodzinnem i społecznem — świeckiem i religijnem.

Objętość książki zastosowana jest dobrze do liczby godzin, użyczonych nauce etyki w kl. 8-ej (około 56—60 a tekst zajmuje tylko 140 stron), a treść jej nie jest dla uczniów zbyt trudna, — z wyjątkiem może niektórych ustępów i wyrazów obcych, jak np. „kryterjum zewnętrzne czyli heteronomiczne i kryterjum autonomiczne" str. 27). „Bardzo dobre są krótkie pouczenia o czytaniu powieści (str. 73), o onanji (81), o obrazach nieskromnych (82), o socjalizmie (95) i inne cytaty z Szekspira i Chateaubrianda na str. 37 i t. d. Nie możemy jednak zgodzić się na określenie cnoty, że „nie jest niczem innem, jak tylko przyzwyczajeniem do dobrego działania" (str. 47), bo określenie to 1) nie obejmuje cnót teologicznych, a po 2) cnota nie jest tylko „przyzwyczajeniem". Inaczej i lepiej określają ją inne podręczniki (jak np. X. Lubelskiego na str. 71, że „jest to stała skłonność i gotowość woli do czynienia tego, co jest moralnie dobrem". — Na str. 95 lepiej byłoby powiedzieć zamiast poszczególnym ludziom: każdemu.

W każdym jednak razie dobrze uczynią naszem zdaniem XX. Prefekci, jeżeli zapoznają się z treścią tej książki. *X. A. P.*

Nadesłano do Redakcji:

Święty Justyn, filozof i męczennik. **Apologja.** Dialog z Żydem Tryfonem. Wstęp, tłumaczenie z greckiego, okjaśnienia napisał ks. Arkadjusz Lisiecki. (Pisma Ojców Kościoła, tom IV). Poznań 1926. Fiszer i Majewski. Str. CXV+380.

Encyklopedja prawa obowiązującego w Polsce. Praca zbiorowa z udziałem profesorów uniwersytetów polskich pod redakcją prof. dr. Peretiatkowicza. Część I. Zeszyt czwarty. Ustrój skarbowy Rzeczypospolitej Polskiej. Opracował prof. dr. Stanisław Głąbiński. Poznań 1926. Fiszer i Majewski. Str. 126.

Ks. dr. Z. Baranowski: Służba Boża. Podręcznik na klasę IV gimnazjalną. Opracowany według programu Min. W. R. i O. P. Nakład księgarni św. Wojciecha. Str. 174.

Przegląd Katolicki (Wilwaukee, Wis). Czerwiec 1926. Treść: Zasady moralności. O realizm współczesnych kazań. Udział Kościuszki i Pułaskiego w rewolucji amerykańskiej. XXVIII Kongres eucharystyczny. Szkoły wakacyjne. Listy z Rzymu. Recenzje.

Wiadomości dla duchowieństwa. Czerwiec 1926. Treść: Pogląd na rozwój akcji misyjnej (X. H. Zborowski). Polacy pod zielono-żółtą banderą (X. N. Cieszyński). Żywy różaniec a Stowarzyszenie Młodzieży (X. J. Schulz). Z świata katolickiego. Bibljografja.

Komunikaty.

Związek Stowarzyszeń Młod. Pol. we Lwowie

urządza w dniach od 1 do 4 lipca Zjazdy Delegatów z następującym programem:

Dnia 1 lipca Zjazd Delegatów Stowarzyszeń męskich.

Dnia 2 i 3 lipca kurs dla członków Patronatu — wygłoszonych będzie 6 praktycznych referatów podających metodę pracy w Stowarzyszeniach młodzieży.

Dnia 4 lipca Zjazd Delegatek Stowarzyszeń żeńskich połączony z wystawą robót ręcznych.

Czcigodni Księża prowadzący Stowarzyszenia obowiązkowo wezmą udział w Zjazdach i kursie — Związ-

zek zaprasza również wszystkich księży, chcących zapoznać się z pracą w Stow. młodzieży, by wzięli udział w obradach zwłaszcza w czasie kursu. Udział osób świeckich pożądany. Obrady odbywać się będą w sali Małego Teatru w Domu Katolickim. Wszyscy uczestnicy Zjazdów otrzymają z powrotem zniżkę kolejową.

Za Zarząd Związku

Ks. J. Figura sekretarz. *Ks. K. Dziurzyński* prezes.

Uroczystości Franciszkańskie we Lwowie.

Jak powszechnie wiadomo — przypada w roku bież. 700-letnia rocznica bł. śmierci św. Franciszka z Assyżu, który wywarł niesłychany wpływ na dzieje religijne i społeczne ludzkości.

Cały świat katolicki gotuje się gorączkowo do oddania jubileuszowego hołdu przebogatej duszy „Biedaczyny“. Punktem centralnym uroczystości jest naturalnie święty Assyż, o których informuje specjalny organ „Frate Francesco“. Z Assyżu poszło to hasło do wszystkich krajów, miast, gdzie pracują trzy Zakony św. Franciszka, dotarło więc i do Polski. Tu punktem centralnym uroczystości jest Kraków i zaczynają się one już 2—4 lipca.

Lwów franciszkański nie zostaje głuchy, ani obojętny. W połowie maja zorganizował się pod protektoratem gorąco oddanego zamierzeniu J. E. najprzew. arcypasterza X. dra Bolesława Twardowskiego a z inicjatywy OO. Prowincjałów Zakonów Franciszkańskich poważny komitet z osób duchownych i świeckich. Podzieliwszy się na sekcje — propagandową, odczytowo-widowiskową oraz finansową, z miejsca zabrał się on do pracy ze szczerym zapałem i pietyzmem, należnym Tej przepięknej, potężnej Postaci Serafickiej.

Komitet dokłada starań, aby planowane uroczystości odpowiedziały formą, treścią duchowi, cnotom i błogosławionej działalności Świętego.

Dzięki uprzejmości prasy naszej Komitet informować będzie o szczegółach programu, rozłożonego przez rok jubil. aż do 2/VIII 1927 r.

Zwracać się do Komitetu listownie można adresując: Redakcja „Świtu Serafickiego“, Lwów, klasztor OO. Bernardynów.

Lwowski Komitet Jubileuszowy 700-letniej rocznicy śmierci św. Franciszka z Assyżu (plac Bernardyński 3).

Domy Księży w Worochcie,

składające się z 34 słonecznych, świeżo odnowionych pokoi i dwu świetlic, otwarte od 1 lipca b. r. Kuchnia domowa pod zarządem Sióstr Marjanek. Wodociągi. Położenie wspaniałe, kościół obok domów. Stacja kolejowa, poczta, telefon na miejscu. Ceny umiarkowane. Piersiowo chorych nie przyjmuje się. Połączenie kolejowe przez Lwów, Stanisławów, przez śliczną dolinę Prutu.

Worochta, położona na wysokości 750 m., jest punktem wyjścia do wycieczek w pasmo czarnohorskie i Gorgany. Kąpiele w Prucie.

Zgłoszenia nadsyłać pod adresem: Zarząd Domów Księży, Worochta, Wschodnia Małopolska.

Dom Księży w Truskawcu.

(Ciąg dalszy).

Wykaz księży z **diec. łomżyńskiej,** którzy złożyli pod koniec roku na Truskawiec jako udział kwotę następującą w zł.:

Jałbrzykowski R. 25·58, Błażewicz Winc. 12·21, Kuklewicz A. 5·—, Karpowicz A. 12·09, Roszkowski J. 30·77, Szrednicki A. 8·75, Tyszka Henryk 31·29, Bogacki Winc. 25·—, Supiński Witołd 26·25.

Odpowiedzi Redakcji.

Ks. **Jesioniowski,** Warszawa. W sprawie „Katolika Mondo“ odnieśliśmy się do Administracji tego pisma.

Wiadomości diecezjalne.

Archid. lwowska. Zmarł X. Karol Kołacz, ekspozyt w Podhajczykach, ur. 1885, święc. 1912. — R. i. p.

Diec. śląska. Na mocy bulli Stolicy Apostolskiej ze stycznia b. r. i na mocy dekretu wykonawczego Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie z dnia 15 b. m., utworzona została przy katedrze katowickiej kapituła katedralna, składająca się z dwóch prałatów i sześciu kanoników. Prałatami są: Prepozytorem kapituły ks. Kapica z Tych, archidjakonem kapitulnym ks. dziekan Skowroński z Mikołows. Kanonikami następujący księża: ks. dziekan Brandys z Michałkowic, ks. dziekan Kubis z Załęża, generalny wikarjusz Kurji Biskupiej ks. dr. Bromboszcz, ks. prob. Kasperlik, ks. dr. Szramek i ks. dr. Lewek z Tarnowskich Gór. Uroczysta instalacja Kapituły odbyła się 19 czerwca b. r.

J. E. ks. biskup dr. Hlond raczył zamianować kanonikami honorowymi następujących Przew. Księży: ks. prałata Jerzego Kołka, ks. prałata Jana Sikorę i ks. posła Londzina w Cieszynie, ks. dziekana Olszaka w Strumieniu, ks. dziekana Vogta w Ćwiklicach, ks. dziekana Lossa w Pawłowicach, ks. dr. Siwca w Rybniku, ks. proboszcza Krupę w Kamieniu. — Radcami duchownymi zostali zamianowani: ks. dziekan Schnalke w Wodzisławiu, ks. prob. W. Pucher w Piekarach, ks. prob. Ludwik Wojciech w Król. Hucie, ks. prob. Strzyż w Goduli, ks. dziekan Knosała w Pszowie, ks. proboszcz Miczek w Warszowicach, ks. prob. Adamczyk w Moszczenicy, ks. prob. Wł. Robota w Gierałtowicach, ks. sędzia Jarczyk w Katowicach. — Dziekanami honorowymi zamianowani zostali: ks. ptałat dr. Bulowski w Bielsku, ks. prob. la Rose w Pielgrzymowicach, ks. prob. Antoni Robota w Jodłowniku, ks. prob. Jan Kulig w Pstrążnej, ks. Ferd. Schubert prob. w Pruchnej.

Od Administracji.

Ponieważ 1-sze półrocze już się kończy, przypominamy wszystkim P. T. Czytelnikom, którzy prenumeraty nie uiścili, by byli łaskawi odwrotnie ją nadesłać. Zalega jeszcze za 1-sze półrocze około 500 odbiorców. Zestawienia rachunkowe wysłaliśmy wszystkim w kwietniu. Prosimy także tych, którzy wpłacili należytość tylko za 1-sze półrocze, by byli łaskawi pamiętać o półroczu 2-gim. Tym wszystkim, którzy uiścili prenumeratę za cały rok zgóry, składamy serdeczną podziękę, ułatwili bowiem przez to wydawanie pisma, bez podnoszenia ceny, bo mogliśmy zakupić większe ilości papieru. Dla informacji podajemy, że papier podrożał w ciągu półrocza o około 40%, robocizna zaś prawie o 20%.

Czeki załączamy wszystkim, wyłączanie bowiem tych, którzy wpłacili, zabiera wiele czasu.

Wydawca: Tow. „Bibljoteka Religijna“. Odpow. redaktor: X. Dr. Pechnik.

Z drukarni Tow. „Bibljoteka Religijna“ pod zarządem Jana Przyszlaka — Lwów, Ormiańska 13.